Nr. 251. Kraków, czwartek 13 września 1906. Rocznik XV

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.
Konto czekowe Nr. 834.095
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.

W mgle czerwonej.

(Z powodu rzezi w Siedlcach).

Od Królestwa i Inflant poczyna się ziszczenie programu Stołypina.

Zadaniem spotęgowanego teroru Stołypina jest zdziesiątkować t. zw. »ludność spokojną«, napędzić śmiertelnego lęku klasom, w spokoju lub w biernym niepokoju wyglądającym szczęśliwego końca i wreszcie wywołać powszechny zamęt, wojnę wszystkich przeciw wszystkim, która doprowadzi społeczeństwo do stanu wyczerpania i co za tem idzie, do reakcyi, ale przedtem jeszcze zdusi hydrę rewolucyi.

Sylogizm Stołypina jest prosty, jak nóż; godząc systematycznie w pierś »niewinnych«, opiera się on na psychologii ostatniej rozpaczy i na krótkiem, łatwem rozumowaniu przeciętnego cichego człowieka: »Gdyby rewolucyoniści nie drażnili rządu, nie byłoby upustu krwi w Siedlcach. Wróg jest mocny, okrutny. Dziś Siedlce, jutro Kielce. Kamienia na kamieniu nie zostanie, trawa nie wyrośnie tam, gdzie stąpi noga Moskala. A kto zaręczy, że jutro nie zbombardują Warszawy? Rząd się przed niczem nie zatrzyma. Zresztą przykładów nie brak. Więc prostym odruchem byłoby zmusić rewolucyę do milczenia, a wtedy po pewnym czasie zamilkną karabiny i armaty rządu, poczem nastąpi era reform, a chociażby tylko »era niestrzelania«.

Niewątpliwie tak rozumują niewinni i cisi, którzy giną »nie za swoje czyny«. Nie jest bohaterską natura człowieka. Rząd to aż nadto rozumie.

To jest jeden szemat prawdopodobieństwa rachunku rządowego.

A oto drugi:

Jeżeli się nie uda stłumienie rewolucyi sposobem pierwszym, czyli sposobem wojny domowej, która już tu i ówdzie wybuchła i którą można rozdmuchać środkami prowokacyjnymi, to pozostaje jeszcze prowokacya masowych ruchów zbrojnych, z którymi łatwiej się będzie załatwić, niż z partyzantką rewolucyjną. nieobliczoną i niebezpieczniejszą dla rządu. Bo nic tak nie niepokoi i nie rozdrabnia sił aktywnych rządu, jak ukryte, zamaskowane, żywotne i odradzające się w nienawiści żywioły rewolucyi.

Ale dwie te, zda się, tak proste i tak ludzkie kombinacye rządu, oparte nadto na znajomości cichego i niewinnego człowieka, doznają zupełnej porażki, uderzając o trzecią skałę, z którą się zbrodnicze machinacye biurokracyi nie liczą.

W dzisiejszym okresie rewolucyi rosyjskiej jedyną możliwą, konieczną formą szarpania rządu jest tylko straszna wojna partyzancka, urągająca wszystkim oświadczeniom rządu i rosnąca w miarę szerzenia się teroru białego.

Jak dalece rząd sobie uświadamia to niebezpieczeństwo, widzieliśmy z komunikatu, który sili się wmówić w spokojną ludność, iż właśnie zamachy dowodzą słabości rewolucyonistów, gdyż zamiarem jej musi być wywołanie powszechnego powstania.

Krwawy paradoks!

Tak, zamachy, czyli ściślej ograniczanie akcyi rewolucyjnej do zamachów dowodzi słabości rewolucyi. Ale względnej!

Jakże wygląda siła rządu, który dla pokonania tak słabego wroga zabija tysiące »spokojnych« i walczy z nieuchwytnym przeciwnikiem za pomocą tak ogromnych i ostatnich środków, iż dalej już nie będzie dokąd iść, jeżeli... ekspedycye karne, rozstrzeliwanie każdego trzeciego, czy drugiego obywatela nietylko ani na jotę nie osłabią energii rewolucyjnej, ale ją nawet spotęgują.

Co wtedy?

Wyrachowanie rządu jest logiczne — do połowy, ale na pół drogi rachunek się plącze, wikła. Wtedy rząd, a nazbyt mu wiele przypisujemy rozumu, idzie na przełaj, naprzekór naturze ludzkiej i nawet naturze w róg barani zapędzonego obywatela. Partyzantka bowiem wzbiera na koszt »elementów spokojnych«. Te siły, które rząd chciałby wyprowadzić na ulicę dla wydania im generalnej bitwy, przechodzą na stronę niewidzialnego wroga.

Stopnieją, stopnieć muszą środki finansowe rządu; środki rewolucyi zaś rosną w miarę ciosów materyalnych, zadawanych rządowi z nieubłaganą, niesłabnącą mocą.

Niema w rewolucyi »niewinnych«! W groźnej atmosferze, jaką wytwarza walka, zmieniają się wartości, uznane w państwach o prawnym porządku.

Niewinni są winni swoją biernością!

Pogrom w Siedlcach.

Warszawa, 10 września.

Od wczoraj rano nadchodzą przerażające wieści z Siedlec. Miasto całe wydane jest rozpasanemu żołdactwu na pastwę, łuny pożarów widoczne są z daleka, a z pociągów kolei terespolskiej słychać ciągłe salwy karabinowe lub pojedyncze strzały. Dokładnych wiadomości nikt nie posiada jeszcze, gdyż miasto jest otoczone kordonem wojska, które nie wpuszcza i nie wypuszcza nikogo. W ten sposób nieszczęśni mieszkańcy nie mają nawet możności — jak w Białymstoku — ujść rzezi! Udało mi się jednak spotkać już 2 osoby, z których jedna wymknęła się z miasta, druga zaś zbierała informacye na dworcu i od nich otrzymałem garść szczegółów.

Przedewszystkiem mogę z zupełną pewnością oświadczyć, że **telegram agencyi petersburskiej, jakoby strzelano do żołnierzy pilnujących monopolu, jest zupełnym fałszem**. Zarówno Siedlczanie mi to zapewnili, jak i C. K. R. P. P. S., oraz jej wydziały — bojowy i wojskowy, które interpelowałem w tej sprawie. Żadnych napadów na monopole nie planowano w Siedlcach, a strzelanie do żołnierzy jest zupełnie wykluczone, z wyjątkiem wypadków, gdy są oni stroną atakującą. Zaś obaj Siedlczanie zapewnili mnie, że nikt w mieście o żadnym napadzie na patrol nie słyszał. Całe zajście jest zatem z góry ukartowaną rzezią. Są na to i inne dowody. Przed 2 tygodniami wycofano z Siedlec ostrołęcki pułk piechoty, który był „zarażony" propagandą, natomiast sprowadzono z Białegostoku batalion pułku libawskiego, tego samego, który mordował i grabił mieszkańców Białegostoku. Zaś w dzień rozpoczęcia rzezi (sobota, 9 września) już o godzinie 4 po południu miasto całe było otoczone wojskiem, podczas gdy rzekome strzały miały paść dopiero o godz. 8 wieczór!

Dotychczasowy przebieg zajścia jest następujący: Już od godz. 3 po południu w sobotę na ulicach zaczęto koncentrować wojsko, które spędzało mieszkańców z chodników i dozwalało im chodzić tylko środkiem ulicy. Ponieważ jednak Siedlce od czasu zabicia policmajstra podlegają ostremu terorowi wojskowemu, więc nie zwrócono na to większej uwagi. O godz. 8 wieczór nagle wojsko zaczęło dawać salwy na ulicach. W tej chwili ulice opustoszały, a przerażeni przechodnie kryli się po domach, zamykając sklepy i bramy. Ale to nie powstrzymało żołdactwa, które łamało drzwi, wpadało do domów, tam bagnetami i kulami mordowało mężczyzn, gwałciło kobiety, rabowało cały dobytek. Dopiero około północy nastąpił spokój, ale od rana w niedzielę rzeź i rabunek rozpoczęły się na nowo. Najbardziej ucierpiały ulice Warszawska i Piękna, gdyż tam znajduje się najwięcej sklepów. Towary z mieszkań prywatnych i sklepów wynoszono całemi pakami i znoszono na plac koło dworca, gdzie odbywa się publicznie, przy asystencyi dzielnych oficerów armii rosyjskiej, sprzedaż. Zegarek złoty można dostać za 2 lub 3 ruble, funt herbaty Popowa za 5 kopiejek, paltot za rubla — zwykłe zjawisko ekonomiczne przewyżki podaży nad popytem!

Z dworca do miasta nie puszczają nikogo, oprócz wojska i policyi. Tak samo z miasta. Chrześcijan, niektórzy żołnierze wypuszczają za 5 rubli łapówki, żydów — pod żadnym pozorem.

Przy początku rzezi znajdował się w Siedlcach batalion pułku libawskiego i pułk dragonów. W niedzielę sprowadzono jeszcze z Białej Podlaskiej pułk piechoty kałuski, oraz dwie baterye dział z Rembertowa. Podczas nocy z niedzieli na poniedziałek słychać było 7 wystrzałów armatnich w mieście. Kierownikiem rzezi jest naczelnik 13 dywizyi jazdy, generał-lejtnant Sykałow, świeżo mianowany czasowym generał-gubernatorem wojennym gubernii siedleckiej.

Najgorzej oczywiście cierpią żydzi, chociaż wojsko nie oszczędza i chrześcijan. Zaś cechą charakterystyczną pogromu jest to, iż nie użyto nawet tych pozorów, co w Białymstoku. Nie było żadnego fałszywego napadu na procesyę, żadnej „czarnej seciny". Tu muszę też sprostować wiadomość petersb. agencyi tel., jakoby rzeź rozpoczęli urlopnicy. Nikt w mieście nie widział przy robocie urlopników, natomiast wszędzie działali umundurowani i uzbrojeni żołnierze. Jest to zatem mord, przygotowany i wykonany zupełnie na zimno, z rozmysłem.

Nieszczęsna ludność siedlecka srogo ucierpiała, ale w całym kraju coraz potężniej rośnie przeświadczenie, że dopóki choćby jeden żołnierz lub urzędnik rosyjski depce naszą ziemię, dopóty nie może być mowy o lepszej przyszłości. A krew każdej niewinnie zamordowanej ofiary tworzy setki mścicieli, którzy nie spoczną, póki nie wyrwą z korzeniem i zła i jego przyczyny. *E.*

Bez maski.

Szubienice, zsyłki, więzienia, kajdany...

Ochrony wzmocnione, stany wojenne, ekspedycye karne, dyktatury...

Rozdrobnienie monarszej władzy nad życiem i śmiercią poddanych, udzielenie jej stójkowym i szeregowcom — wszystko to rewolucyi nie zmogło. Harmonię salw karabinowych psuje nieoczekiwany, w takt nie wpadający, huk bomby spiskowców; przed oczyma błyszczących bagnetami i obmacujących przechodniów żołdaków padają carskie generały...

A tu pomysłowość już się wyczerpała. Cały aparat represyj doszczętnie zużyto.

Co znaczą sądy polowe, gdy każdy sołdat ma prawo urządzać sobie dowoli sądy uliczne?... bez gadań, bez śledztwa, bez aresztowania nawet strzela do każdego, kto jego uśpionej, półzwierzęcej oryentacyi wydaje się nielojalnym...

Więc precz z formami, precz z osłonkami! Niepotrzebne przepisy, zbyteczne pozory... Rozjuszony rząd czynowników nie dba już o opinię zagranicy, o welony legalności, kultury i rzuca się jak podrażniony czerwoną płachtą byk, bez wszelkich rachub, zwierzęcym jedynie kierowany instynktem.

Dotychczas pogromy żydowskie władza starała się pozorować niesnaskami narodowościowemi. Dawniejsze rozboje urządzało się przy pośrednictwie odpowiednio podbechtanego lumpenproletaryatu: współudział policyi był tylko (jeżeli tak powiedzieć można) moralny. Tak działo się np. w Kiszyniewie. Akcya wojska była tam przedewszystkiem negatywna — nie przeszkadzało ono.

W Homlu, w Kijowie armia pozornie występowała przeciw „pogromszczykom", choć wśród tych ostatnich spotykało się poprzebieranych agentów policyi.

W Białymstoku przedstawiciele władzy szli już wyraźnie ramię przy ramieniu z „chuliganami".

W Siedlcach wreszcie rząd wystąpił już bez wszelakiej maski. Pogrom urządziło i do końca przeprowadziło wojsko.

Prasa konserwatywna i narodowo-demokratyczna rozprawia na temat, czy strzały do wojska, które rzeź poprzedziły, były dziełem prowokacyi.

Otóż z całą stanowczością twierdzimy, że żadnych strzałów do wojska nikt nie dawał. Warszawski nasz korespondent kategorycznie zaprzecza, by P. P. S. brała udział w wypadkach i by załoga siedlecka była wogóle przez kogokolwiek zaczepiana.

Pogrom był z góry, z dawna przygotowany. Nastrój zaś satrapów, jak i obecny stan rzeczy w Królestwie pozwala sądzić, że do zachowywania takich pozorów, jak kule prowokatorskie, rząd dziś już wagi nie przykłada.

Chce on za każdą cenę mieszkańców okrucieństwem swem przerazić, więc pogrom urządza przy pomocy własnych swych ludzi w pierwszej lepszej miejscowości, gdzie warunki najlepiej temu sprzyjają.

Z nowej literatury socyalistycznej.

(Dokończenie).

W ostatnim rozdziale tow. Landauowa ocenia wpływ związków na położenie robotników, porusza doniosłą kwestyę walki z organizacyami przedsiębiorców i z „lokautami", wreszcie wykazuje konieczność wspierania walki zawodowej walką polityczną.

Wyborna praca tow. Landauowej może oddać wielkie usługi działaczom zawodowym, szczególnie w Królestwie, gdzie mamy jeszcze do czynienia z pierwocinami organizacyi zawodowej i gdzie brak pod tym względem praktycznych doświadczeń.

Książka znanego uczonego i polityka socyalistycznego, Vandervelde'go, jest bardzo cenna, zwłaszcza jej część druga. W pierwszej części autor szkicuje czynniki rozwoju ekonomicznego, prowadzące do socyalizmu. Vandervelde nie należy do „ortodoksalnych" marksistów, jest jednak daleko bliższy marksizmu, niż taki Bernstein. Vandervelde np. z łatwością obala płytkie dowodzenie tego ostatniego, że towarzystwa akcyjne przyczyniają się do „demokratyzacyi" posiadania, umożliwiając zastosowanie w wielkim przemyśle nawet najdrobniejszych kapitałów. Vandervelde wykazuje, jak błahy i naiwny jest ten pogląd. Wogóle, podczas gdy Bernstein, zakłopotany wielością różnorodnych tendencyj społecznych, stoi pośród nich bezradny i sceptyczny i nie wie, gdzie ma właściwie nogę postawić — Vandervelde, nie wpadając w jednostronność i przesadę, w uproszczoną „formułkowość" (co tak razi u niektórych „marksistów" w rodzaju p. Luksemburg), umie ocenić wagę gatunkową różnych tendencyj społecznych, podkreślić najważniejsze z nich, ale nie zapominać i o mniej ważnych. Największym brakiem pierwszej części jest wszakże pominięcie kryzysów i świadomej, zorganizowanej walki proletaryatu, jako czynników rozwoju socyalistycznego. Druga część dotyczy uspołecznienia środków produkcyi i wymiany. Bardzo cenne są tu uwagi o korzyściach własności społecznej nawet w dzisiejszym, bardzo niedoskonałym, kapitalistyczno-biurokratycznym jej stanie. Na szczególną zaś uwagę zasługują wywody autora, dotyczące różnicy między państwem-rządem, państwem jako organizacyą polityczną, a państwem-administratorem, państwem-gospodarzem. Vandervelde słusznie dowodzi, że czynności państwa, jako przedsiębiorcy i właściciela środków produkcyi, powinny być wyodrębnione i pozbawione biurokratycznego charakteru. Jest to konieczne w tym celu, ażeby z dziedziny gospodarczej państwa usunąć motywy zmiennej i często brutalnej polityki, zapewnić jej umiejętne kierownictwo fachowe i rzutkość przemysłową, obcą biurokracyi. Państwo rząd powinno poprzestawać na ogólnych normach i zasadach, któremi będzie określało działalność państwa-gospodarza, i na ogólnej kontroli. Poza tem państwo-gospodarz powinno korzystać z autonomii.

Proletaryat, skoro dojdzie do władzy, rozwinie w pełni postawioną tu zasadę, co — wraz z demokratyzacyą państwa i pozbawieniem go charakteru klasowego — usuwa wszelkie obawy „biurokratyzacyi" społeczeństwa i „wszechpotęgi" państwa. Tembardziej, że przymusowe funkcye państwa muszą się coraz bardziej zmniejszać, czemu szczególnie sprzyjać będzie ustanie wojen. Aż wreszcie dojdziemy może do ideału samorzutnej, wolnej od wszelkiego przymusu kooperacyi ludzkiej...

Trafnie również Vandervelde rozpatruje kwestyę podziału bogactw w przyszłym ustroju, zaznaczając, że po pierwsze, ilość bogactw zbiorowych, z których każdy będzie mógł korzystać „bezpłatnie", ogromnie wzrośnie, że następnie część bogactw iść będzie na zaspokojenie potrzeb ludzi nie mogących pracować (dzieci, chorych, starców itp.), że wreszcie podział indywidualny jest rzeczą względną, zależną od stopnia rozwoju sił produkcyjnych, jako też rozwoju umysłowego i moralnego społeczeństwa. Może być, że wypadnie zacząć od udoskonalonych form płacy roboczej (jak w kooperatywach dzisiejszych), co jednak będzie tylko środkiem tymczasowym iść dalej drogą kombinowania zasady pracy z zasadą potrzeb (zaspakajanie wszędzie pewnego minimum potrzeb, oczywiście bardzo wysokiego w porównaniu z dzisiejszym stanem rzeczy, mniejsze lub większe podwyżki stosownie do warunków pracy w danym zawodzie) — aż wreszcie dojdziemy do ideału komunistycznego, do podziału według potrzeb.

Piękne są też i z polotem pisane ostatnie rozdziały książki, w których Vandervelde rozprawia się z zarzutami przeciwników, jakoby socyalizm krępował inicyatywę osobistą, przeczył wolności i nie pozostawiał w społeczeństwie miejsca dla sztuki i artystów. *F. P.*

* * *

Oprócz powyższych trzech książek wyszły w ostatnich dniach z druku (nakładem Towarzystwa wydawnictw ludowych) następujące książki: Bolesław Limanowski: „Naród i państwo", August Bebel: „Kobieta i socyalizm" (wydanie drugie), Karol Kautsky: „Zasady socyalizmu" (wydanie drugie), Karol Kautsky: „Kwestya rolna" (w dwóch tomach). Bardzo ciekawem zjawiskiem w naszej literaturze socyalistycznej jest świetnie napisana książka: „Idea w ruchu rewolucyjnym" przez M. A. S. Z książek tych zamieścimy sprawozdania.

I oto obiera sobie małą mieścinę bez fabryk, bez robotników, miasto stosunkowo obecnie w Królestwie najcichsze, zamieszkałe przez kilkanaście tysięcy żydów, a jako „gubernialne“, obfitujące w spory zastęp wojska i czynownictwa. Teren znakomity. Pierwsza lepsza okazya wystarcza. Zamykają to miasto, nie wpuszczają, nie wypuszczają nikogo i żołdactwu każą mordować żydów.

Pogrom w Siedlcach miał na celu rzucenie panicznego strachu na ludność Królestwa; pokazanie jej, że za teror rewolucyonistów rząd gotów jest dziesiątkować ogół mieszkańców, lub grupy bardziej znienawidzone. Pogrom w Siedlcach — to rzucenie jednego z ostatnich atutów do bezmyślności rozszalałego potwora.

Jakiż on może mieć skutek?

W zapomnianych prawie przez rewolucyonistów Siedlcach — teraz dopiero rewolucya podniesie głowę.

* * *

Noc z poniedziałku na wtorek (z dnia 10 na 11 bm.) przeszła względnie spokojnie, z niektórych domów zaczęli wyglądać rano ludzie, napół obłąkani. Straszne cierpienie maluje się na twarzach nieszczęśliwych. Całe rodziny z drobnemi dziećmi w przeciągu dwóch dni ukrywały się w piwnicach, bez chleba i wody, pozostając ciągle pod wpływem myśli, że staną się ofiarami pogromu. Aresztowano dotychczas kilkaset osób. — W wielu mieszkaniach znaleziono trupy w okropny sposób oszpecone. Liczby zabitych nie da się jeszcze określić, w każdym razie jest przeszło 100. Rannych jest kilkaset; lekarze nie są w stanie podołać opatrywaniu rannych.

Z miasta wyjazd jest i teraz jeszcze dozwolony tylko za pozwoleniem generał-gubernatora wojennego. Osoby, przyjeżdżające do miasta, zapisywane są na stacyi w kancelaryi żandarmeryi, a następnie dzielone na partye i przesyłane do urzędu policyjnego pod konwojem żołnierzy. — W mieście samem na ulicach życie zamarło zupełnie; gdzieniegdzie tylko przesuwają się zwolna przechodnie, zaopatrzeni w specyalne pozwolenia, wydane przez generał-gubernatora wojennego.

Ulice: Warszawska, Piękna, Alejowa, Jatkowa, Długa i Rynek przedstawiają widok straszny. Niema tu sklepu, któryby pozostał cały; jeśli nie był zrabowany, to został spalony. Domów spalonych jest: na Prospektowej 10, Warszawskiej 5, Szosie Sokołowskiej 8, na Rynku spalone zostały wszystkie budki targowe.

Podczas strzelaniny niedzielnej kilka kul utkwiło w murach kościelnych i plebanii.

Na ulicy Pięknej do domu Szwarcmana dano siedm strzałów armatnich. Również strzałami armatnimi zniszczony został dom Fajgenbauma na rogu ul. Alejowej i Pięknej.

* * *

Przyjezdni, którzy już wydostali się z Siedlec, opisują rozdzierające sceny, jakie się tam rozgrywały. W pierwszej chwili ludność nie zdawała sobie sprawy z tego, co się dzieje. Przyglądała się zdumiona, osłupiała. Zaczęły wtedy padać ofiary dokoła. Zrozumiano, że dzieje się coś niezwykłego. Strzelanina nie ustawała — celowano w domy, w okna... Wtedy wszystko poczęło się kryć, chować, zamykać, barykadować. Przez 36 godzin ludzie, ukrywający się w tylnych pokojach mieszkań, przytuleni do podłóg, lub zamknięci w piwnicach, zapierali dech w piersiach. Strach paniczny był jedynem uczuciem. Odważniejsi, gdy kanonada ustawała, próbowali odwołać się do jakiejś pomocy, lecz napróżno. Zgromadziła się wreszcie grupa obywateli miejscowych, pp. Sunderland, Toczyski, Czackes, Waintraub, Szawelski i rabin miejscowy i zwrócili się do naczelnika ochrony miejscowej. W odpowiedzi kazano żydom wskazać i wydać sprawców.

Dnia 10 w poniedziałek około godz. 4 zaprzestano nakoniec kanonady.

* * *

Korespondent „Nowej Gazety“ zwiedził jedno z mieszkań żydowskich na poddaszu przy ulicy Kolejowej. Tu schroniło się 7 rodzin. Dzieci były poukładane na gołej ziemi. Starsi przytulili się do ścian i z rezygnacyą oczekiwali strasznego losu. Od 36 godzin nie mieli nic w ustach, nawet wody. Pokój był mały, duszny. Wejście korespondenta wywołało przerażenie. Zaledwie można było uspokoić zatrwożonych.

* * *

Mieszkania były tak zabarykadowane, że gdy próbowano udawać się z pomocą do osaczonych, nikogo wpuścić nie chciano. Z krzykiem i rozpaczą odmawiano otwarcia drzwi. Bano się podejścia, zasadzki... Taka straszna panika do ostatniej chwili nie ustawała.

* * *

W depeszach są wzmianki o rezerwistach, którzy podobno dopomagali w pogromie wojsku. — Zjawienie się ni stąd ni zowąd ludzi tych, świadczy niezbicie, że pogrom był zdawna przygotowany.

Zresztą, kto mieszkał ostatnio w Królestwie, spotykał niewątpliwie oddziały cywilnych parobków rosyjskich, którzy już od roku blisko wałęsają się po miastach tamtejszych. Są to właśnie sprowadzone przez policyę siły pogromowe, mające w potrzebie udawać przedstawicieli ludności, rozgoryczonej na żydów. Jak ściste stosunki wiążą te bandy z policyą, dowodzi fakt, którego piszący te słowa sam był świadkiem. Przez plac św. Aleksandra w Warszawie szło kilkunastu takich wielkorusów; nagle spotykają komisarza policyi i jak na komendę, ruchem automatycznym zdejmują czapki. Drugi wypadek był jeszcze ciekawszy. Mieszkałem naprzeciw koszar. Otóż wyszedłem kiedyś wczesnym rankiem i widzę wchodzących do kasarni parami, krokiem żołnierskim — sześciu żydów.

Byli to albo przebrani żołnierze, albo, co prawdopodobniejsze tacy właśnie importowani „ruscy ludzie“. W tym czasie bowiem rząd starał się wywołać pogrom zapomocą podniecenia istotnie miejscowej ludności i dzień w dzień rozchodziły się pogłoski o świętokradztwach, spełnianych przez żydów.

Z zaboru rosyjskiego.

Tępienie policyi. — Represye. — Bandytyzm.

W niedzielę w Warszawie o godz. 10 rano, w chwili gdy policyant posterunkowy z cyrkułu mokotowskiego na rogu ulic Marszałkowskiej i Chmielnej, zwabiony jakiemś zajściem, wszedł do restauracyi przy zbiegu ulic Chmielnej i Wielkiej, jacyś ludzie powitali go strzałami, od których policyant padł trupem na miejscu, rażony kulą w głowę. Jednocześnie zraniona została bufetowa w tejże restauracyi. Na miejsce wypadku pospieszyły patrole i silniejsze oddziały policyjne, poczem aresztowano około 20 osób, znajdujących się przy tym wypadku w restauracyi.

W Będzinie zabito z rewolweru podoficera żandarmów. Dwóch strzelających uciekło.

W osadzie Pereczynica zabito leśnika Petrowa i ograbiono monopol. Sprawcy uszli.

Gwałty policyi zdają się wywoływać chęć zemsty i w sferach, nie mających bezpośredniej styczności z rewolucyą. W niedzielę, jak donosi „Warszawskij Dniewnik“, około godz. 7 wieczorem, młodzieniec, jadący dorożką przez ulicę Ząbkowską, gdy mijał posterunek policyjny, strzelił do policyanta i dwóch żołnierzy, lecz chybił i został zaaresztowany. Nazwał się on lokajem Władysławem Morisem. Jest on szwajcarem w pałacu Aug. hr. Potockiego na Krakowskiem Przedmieściu.

W miasteczku Końskowola pięciu ludzi uzbrojonych w rewolwery Browninga strzelało do 4 strażników. Pomimo gęstej strzelaniny z jednej i z drugiej strony, nie było ofiar. Nieznajomi zmuszeni byli uciekać wobec tego, że strażnicy strzelali z karabinów. Dwóch z pośród strzelających podobno ujęto, reszta uciekła.

W Płocku dnia 8 b. m. konnica otoczyła ogród Floryański, a następnie dokonano rewizyi wśród spacerujących kilku tysięcy osób. Stu osobom odebrano proklamacye, aresztowano zaś 30.

Bandytyzm grasuje coraz śmielej, przyczem złodzieje często przejmują sposoby rewolucyonistów. Obecnie wpadli znów na myśl udawania policyi, której samowolna gospodarka i rewizye uliczne dają sposobność doskonałą do rabunków. Podczas biegu pociągu kolejki grójeckiej do Góry Kalwaryi, na przystanku w Mokotowie, podszedł do służby jakiś urzędnik policyjny w towarzystwie dwóch innych urzędników cywilnych i oświadczył, że chce pasażerów zrewidować. Ponieważ urzędnik był zupełnie obcy i nie miał do takiej czynności upoważnienia, przeto maszynista ruszył w dalszą drogę, lecz wówczas urzędnik ów zaczął strzelać z rewolweru. Obecni w pociągu pasażerowie powyskakiwali z przestrachu. Zajście przybrało dość ostry charakter, lecz wdała się w to miejscowa policya, odebrała broń owemu urzędnikowi i odesłała go do Warszawy.

Ponieważ coraz sprawniej występujący i coraz lepiej organizujący się bandyci zagrażają już spokojowi ludności pracującej, ostatni „Robotnik“ sprawie tej poświęca specyalny artykuł.

„Panowie z postępowej demokracyi — czytamy w nim — żądają, byśmy zabrali się do bandytów. Są oni zdania, że kto zdezorganizował aparat policyjny, ten sam powinien stanąć przed kasami żelaznemi. Bogacze patrzyliby z prawdziwą przyjemnością na krwawe samosądy nad złodziejami. Niestety, nie poczuwamy się do obowiązku zostania dobrowolnymi stróżami sfer, którym najłatwiej zabezpieczyć się przed bandytami. Właściciele kantorów, fab.yk, wielkich sklepów itd. mogą bez wielkiego trudu nająć ludzi, którzyby pilnowali ich mienia... Dla ochrony jednak dzielnic robotniczych od zorganizowanych szajek, nie pozostaje nic innego, jak urządzić bezpartyjną samoobronę, podobną do tej, która funkcyonowała dla odparcia pogromu. Celem jej powinno być tak doskonałe czuwanie nad porządkiem, by bandyci nie próbowali nawet kusić się o grabież“.

Przeciw gospodarce narodowo - demokratycznej.

Ostatni zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej, który się odbył w dniach 8 i 9 b. m. w Przemyślu, był widownią buntu wewnętrznego, jaki się podniósł w łonie członków tej instytucyi oświatowej przeciw rządom wszechpolaków, którzy z T. S. L. uczynili sobie instytucyę partyjno-polityczną. Ludzie szczerze pracujący w dziedzinie oświaty ludu, a przytem ludzie spokojni, nie socyaliści, lecz ludowcy, mają już dość tych intryg narodowo-demokratycznych, które musiały się już przejeść i dogryźć do żywego każdemu, kto nie ma ochoty w T. S. L. służyć dla dekoracyi wszechpolskich pielgrzymek do Kalwaryi i hecy antyruskiej.

To też poważna grupa delegatów przez usta pp. Dunina-Wąsowicza, dra Orłowicza, dra Grzybowskiego i innych wystąpiła na zjeździe T. S. L. z ostrą krytyką wszechpolskiej gospodarki w tem Towarzystwie. Mówcy opozycyjnej mniejszości wykazali, jak pod rządami wszechpolaków T. S. L. staje się coraz bardziej instytucyą klerykalną; bo przecież pielgrzymek do Kalwaryi nie można uważać za działalność oświatową, lecz przeciwnie, za ogłupianie ludu. Wystąpili dalej przeciw urządzaniu politycznych wieców narodowo-demokratycznych pod firmą T. S. L. i napiętnowali tajny okólnik stronnictwa narodowo-demokratycznego, wyciągnięty przez »Naprzód« na światło dzienne.

Imieniem mniejszości delegatów odczytał na zjeździe p. Dunin-Wąsowicz następującą deklaracyę:

Majoryzowani na szeregu poprzednich zjazdów T. S. L. w każdej sprawie zasadniczej, która wykazywała dobitnie różnice przekonaniowe na oświatę i jej środki między nami a dotychczasową większością zjazdową, uznajemy obecnie za konieczne określić nasze stanowisko i w ostatniej sprawie ochronienia T. S. L. przed wciąganiem go w wir walki partyjnej — drogą niniejszego oświadczenia.

Byliśmy wogóle skazani dotychczas na stawianie tylko postulatów, dla nas wagi zasadniczej, które jednak stale nie uzyskiwały większości głosów, zwalczane zawsze zaciekle. Broniliśmy T. S. L. przed atakami zewnętrznymi, przestrzegając przedewszystkiem zasady, by stanowiskiem swojem i działalnością nie dawało powodu choćby do cienia tylko pozorów, że nie jest towarzystwem wyłącznie oświatowem, ale ma inne partyjne cele na oku. Przypominamy, że w r. 1900 chcieliśmy zaremonstrować w osobnej uchwale przeciwko nieprzyjaznemu stanowisku ówczesnego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, p. Bobrzyńskiego, jakie zajął wobec T. S. L. w sejmie, odpowiadając na jednę z interpelacyj ruskich. Część uczestników zjazdu zdekompletowała posiedzenie, nie dopuszczając do całkiem pewnego uchwalenia tego wniosku.

W rok później wniosek nasz, stwierdzający, że Towarzystwo szkoły ludowej stoi poza partyami, wniosek potrzebny podówczas wobec wciągania niektórych Kół w akcyę polityczną posła Kozłowskiego, upadł na Zjeździe. Podobny los spotkał również wniosek nasz, piętnujący wrogie stanowisko części duchowieństwa łacińskiego wobec T. S. L. Okrojono go tak, że żadnego nie przyniósł realnego wyniku.

W rok później wniosek nasz o odjęcie cechy klerykalnej wycieczkom włościańskim, pod firmą Towarzystwa szkoły ludowej organizowanym, nie zyskał absolutnej większości głosów. Także i na tegorocznym zjeździe uważaliśmy za swój obowiązek przestrzedz, że ze strony pewnych partyj politycznych istnieją zakusy, do uczynienia Towarzystwa szkoły ludowej narzędziem agitacyjnem. Niedopuścić do tego i zaprotestować publicznie powinno Towarzystwo szkoły ludowej, jeśli nie chce stracić swej samodzielności i stać się z instytucyi oświatowej, bezpartyjnej — podłożem pod robotę polityczną tego lub owego stronnictwa. Towarzystwo szkoły ludowej winno należeć do całego społeczeństwa i przez całe społeczeństwo być popieranem, jak słusznie w sprawozdaniu swojem zaznacza zarząd główny. Uczynienie zaś z Towarzystwa szkoły ludowej organu agitacyjnego jednej partyi, odebrać mu musi charakter ogólno-narodowy i ogólno-społeczny, tudzież sympatye oraz poparcie całego społeczeństwa, co bezwarunkowo dla rozwoju Towarzystwa szkoły ludowej musi być szkodliwem, a może i zabójczem.

Dlatego przyszliśmy z żądaniem, by zarząd główny w zarodku tępił uprawianie agitacyi politycznej pod firmą Towarzystwa szkoły ludowej i oto znowu spotkaliśmy się z bezwzględnem stanowiskiem większości członków komisyi sprawozdawczej i wnioskowej, którzy rzecz całą znów *a limine* odrzucili. Taki wynik głosowania jest tem bardziej niezrozumiały, że w toku rozpraw wszyscy mowcy większości zgadzali się z nami co do szkodliwości wprowadzania agitacyi politycznej w Towarzystwie szkoły ludowej, a mimo to wnioski nasze, rzeczowo uzasadnione, odrzucili. Powody tego kroku zostawiamy ocenie bezstronnej opinii publicznej.

Wobec tego uważamy za konieczne jeszcze raz przestrzedz publicznie T. S. L. przed drogą, na którą wchodzi, a poprzestajemy na oświadczeniu, nie stawiając wniosków mniejszości *in pleno*, dlatego, że wnioski te nasze byłyby bezcelowe o tyle, iż ostatecznym wynikiem byłoby znów zmajoryzowanie nas i odrzucenie wniosków *a limine*, wczorajsza zaś dyskusya w komisyi sprawozdawczej, prowadzona w obecności olbrzymiej liczby delegatów zjazdowych, wyczerpująco wyjaśniła nasze i większości stanowisko.

Spełniamy w ten sposób wobec przyszłości T. S. L. nasz obywatelski obowiązek zaprotestowania przeciw nadużyciu firmy i organizacyi T. S. L. dla celów partyjnych — nie my zaś, jako mniejszość, odpowiadać będziemy za dalsze konsekwencye tej roboty obecnej większości w Tow. szkoły ludowej.

Przemyśl, 9 września 1906.

Delegaci Koła im. Kościuszki we Lwowie: Jan Dąbski, Władysław Wąsowicz, Aleksander Rutkowski, Stanisław Dąbrowski, Kazimierz Senisson, Tadeusz Czapczyński, Anna Rozenberżanka, Marya Skórska, Wacław Nartowski, dr Edmund **Rostecki, dr Mieczysław Orłowicz, Karol Kwieciński, Marya Gerżabkowa, Włodzimierz Zieliński, Ferdynand Gerżabek, Benedykt Wygoda, Kazimierz Jampolski. Delegaci Koła im. Kościuszki w Czortkowie: dr Ludwik Grzybowski, Józef Rostanowski, Marya Grzybowska, Tomasz Czekałowski, Eugeniusz Nawarski. Delegaci Koła im Kościuszki w Krakowie: Stanisław Hoim, Jan Stapiński, Franciszek Dutka, Wacław Kolbe. Delegaci Koła włościańskiego w Sokolnikach: Jan Baran, Karol Czarniecki, Jakób Maguń, Józef Jabłoński, Eugeniusz Ptaszyński. Delegat Koła włościańskiego w Borzęcinie: Jakób Adler. Delegaci Koła im. Wyspiańskiego w Dębicy: Fryderyk Müller, Władysław Jenner, Władysława Titzowa. Delegaci Koła im. Konopnickiej w Bochni: dr Władysław Kiernik, Józef Nakielny, Ryszard Ordyński. Delegat Koła w Wełdzirzu: Ernest Knobloch. Delegaci Koła w Stryju: Tadeusz Kaniowski, Helena Kmytówna, Marya Kmytówna. Delegaci Koła w Brzeżanach: Stanisław Niwiński, dr Jan Hozer. Delegat Koła w Starym Saczu: J. Ergetowski.**

Narodowi demokraci usiłowali polemizować z zarzutami, podniesionymi przez opozycyę. Mieli oni na zjeździe większość, to prawda, ale argumentów nie mieli innych, oprócz tego, że mają większość. Figury takie, jak znany krzykacz wszechpolski dr Stroński, nie miały nic do powiedzenia, oprócz cynicznych blag. Charakterystycznem jest, kto Strońskiemu sekundował: sprowadzony z Sambora osławiony »Paradebauer« wszechpolski Mrozek, któremu obecni na zjeździe ludowcy, i to włościanie, wołali w oczy: »Pałkarz samborski! Chuligan!« Dalej ksiądz Bulichowski, który między innemi powiedział: »Odczyty należy wygłaszać, porozumiawszy się z plebanią i dworem, bo dochodzą nas żale na dobór i treść odczytów«...

Naturalnie, że panowanie żywiołów a la Stroiński i Mrozek w T. S. L. i nadużywanie tej instytucyi do celów wszechpolskiej polityki partyjnej musiało wywołać protest w społeczeństwie. A jeżeli opozycya tym razem nie miała jeszcze odwagi doprowadzić do ostatecznego rozłamu, to jednak nie ulega kwestyi, że — jeżeli tak dalej pójdzie — partyjne rządy wszechpolaków, kompromitujące T. S. L. i szkodliwe dla wszelkiej rzetelnej pracy oświatowej, rozłam niechybnie sprowokują.

Komisya reformy wyborczej.

(Telefonem).

Mowa bar. Becka: Spieszcie się! Dajcie ludowi jego prawo! — § 7. — Równe czy pluralne prawo wyborcze?

Wiedeń 12 września. Dzisiaj o godz. 10-ej przed południem zebrała się komisya dla reformy wyborczej. Po powitaniu członków komisyi przez przewodniczącego pos. Ploja zabrał głos prezydent ministrów br. **Beck**. który witając zebranych podniósł, że w roku bież. ferye poselskie były krótsze, niż zwykle i ze względu na panujące okoliczności musiano posłów prędzej powołać do podjęcia pracy. Leży przed nami bardzo poważna i ważna praca, którą przeprowadzić musimy z natężeniem sił i — podnoszę z naciskiem — z największą szybkością. W pierwszym rzędzie chodzi o reformę wyborczą, w której to sprawie apeluję do was panowie, do waszych sił, poświęcenia i ofiarności. Dzięki wielkiemu politycznemu wyrobieniu, które szanowni panowie okazaliście, udało się uczynić wielki kawał drogi i jedna trudność została już przezwyciężoną. Jestem przekonany, że ludy Austryi będą wam panowie wdzięczne za tę część dokonanej pracy. Ale stanąć w połowie drogi nie można. Wedle mego najgłębszego przekonania, z tego punktu, na którym się znaleźliśmy, cofnąć się już nie można. Co więcej: Nie powinniśmy się oglądać ani w tył, ani na bok, ale musimy, mając ciągle cel na oku, starać się rozpoczętą drogę jak najszybciej aż do końca zrobić. Wznosimy nowy gmach naszej konstytucyi i podciągnęliśmy go dotąd aż pod dach. Ten gmach musimy ukończyć i proszę nie zapominać, że pozostający nam do dyspozycyi „sezon budowlany“ zbliża się ku końcowi. Dacie więc panowie podwójnie, skoro dacie szybko ludom Austryi to, czego się spodziewają. Nie narażajcie ich na rozczarowanie, na wstrząśnienia, dajcie im uspokojenie przez utworzenie nowej podstawy przyszłego rozwoju tego państwa. Znajdujemy się w poważnej epoce i to nietylko z powodu reformy wyborczej. Zależy tylko od nas, abyśmy tę epokę zrozumieli i stali się zupełnie sprawiedliwymi, aby wielka chwila znalazła także wielkich ludzi. W pierwszym jednak rzędzie leży przed nami reforma wyborcza i ją załatwić należy, i sądzę, że nikt z nas nie chciałby wziąć na siebie odpowiedzialności, aby nie poświęcić najlepszych sił swoich dla ukończenia tego wielkiego dzieła. Rząd to uczyni z całem poświęceniem i pozostanie tem, czem był dotąd: życzliwym rzecznikiem każdego słusznego życzenia i wiernym pośrednikiem między sprzecznymi interesami.

Złączmy wszyscy razem nasze usiłowania i dążmy do celu, który leży przed nami. Chcę zresztą zwrócić uwagę, że czekają załatwienia i inne zadania, że delegacyom pozostawić należy odpowiedni czas do obrad, i że, o ile to będzie możliwem, i Sejmom, z których niektóre zbyt krótkim zazwyczaj rozporządzają czasem, należy dać możność załatwienia przynajmniej koniecznego budżetu. (Potakiwania).

Panowie! Proszę bardzo, wysłuchajcie moich słów, dajcie państwu szybko nową przyszłość, a ludom Austryi ich prawo.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do rozpraw nad rozdziałem okręgów dla Czech.

Po krótkiej formalnej dyskusyi postanowiono odroczyć obrady nad rozdziałem okręgów wyborczych w Czechach i na Morawach i przystąpiono do dyskusyi nad **§ 7**. orzekającym wprowadzenie powszechnego, równego prawa głosowania z jednoroczną osiadłością.

Poseł **Tollinger** (klerykał niemiecki) przemawiał za zaprowadzeniem pluralnego prawa wyborczego w interesie poszczególnych krajów (?) i stanów (?). Mowca zastrzegł sobie postawienie stosownych wniosków podczas dyskusyi nad § 5.

Poseł **Choc** (szowinista czeski) żali się, że przedłożenie o reformie wyborczej krzywdzi wszystkie nie niemieckie narodowości. Domagał on się prawa głosowania dla kobiet i trzymiesięcznej osiadłości.

Poseł **Parish** (obszarnik niemiecki) zapytuje przedstawiciela rządu, czy jednoroczna osiadłość ma także znaczenie dla biernego prawa wyborczego.

Reprezentent rządu szef sekcyi **Hertl** odpowiada, że warunek ten nie istnieje dla biernego prawa wyborczego.

Następne posiedzenie jutro.

KRONIKA.

Ministrowie w Galicyi. Dwaj mieszczańscy i parlamentarni ministrowie wiedeńscy — jeden po drugim — uszczęśliwią kraj i miasto nasze wizytami. Dr Derschatta minister kolei i dr Forzt minister handlu zjeżdzają do Galicyi. Oczywiście że będą się starali „poznać kraj i jego stosunki“ jak najsumienniej, o ile to w kilku dniach jest możebne. Podróże takie, o ile one państwa zbyt wiele nie kosztują, są bardzo miłe i chwalebne. Miłe zwłaszcza dla różnych figur, które pana ministra biorą zazwyczaj przez cały czas jego pobytu w arendę i opiekę, wlokąc go z jednego obiadu na drugi, z jednego przyjęcia na drugie i pokazując mu wszystko przez pryzmat swoich — interesów politycznych lub i niepolitycznych.

Minister jest po pewnym czasie tak bardzo zasugestyonowany, że przy najlepszej chęci, nie widzi już rzeczywistości, a tylko miłych panów, ukazujących mu w mgle różowej i w perspektywie „potemkinowskiej“ różne postępy, rozwoje, reformy i t. d.

Gdyby jednak p. dr Derschatta zapytał się n. p. konduktorów kolejowych, dowiedziałby się, że w r. 1906 galicyjscy kolejarze zostali wprost z całą cyniczną świadomością najgorzej wyposażeni, gorzej od czeskich i niemieckich, choć i tamci mają powody do narzekań. Od innych dowiedziałby się, że tłumy ludzi pracują przy kolei jako „prowizoryczni“, lub nie awansują latami całemi i stoją gorzej, niż na zachodzie państwa.

A minister Forzt powinienby zainteresować się wprost szaloną drożyzną, która rujnuje nasze miasta i nasz cały przemysł nawet w względnie korzystnej konjukturze tegorocznej.

Obaj przecie byli w parlamencie wodzami partyj mieszczańskich, dla których rozwój przemysłu więcej znaczył, niż fawory feudałów...

Ale wszystkie te uwagi na nic się nie przydadzą. Tak jak dr Koerber po niezliczonych obiadach i wizytach pańskich w Galicyi, z niecierpliwością słuchał skarg robotników borysławskich, tak może i obaj dzisiejsi panowie ministrowie patrzyć będą woleli na swoje miłe konserwatywne otoczenie, niż na nędzę kraju. Z pewnością wyjadą „oczarowani“ gościnnością polską...

Podatek osobisto-dochodowy. Krajowa dyrekcya skarbu ogłasza, że w myśl ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych, przedkładać mają wymienione osoby dla użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego następujące wykazy: 1) właściciele domów zamieszkanych, lub ich zastępcy, wykaz wszystkich mieszkańców domu; 2) osoby, wypuszczające mieszkanie w podnajem, wykaz podnajemców; 3) głowy rodzin, wykaz wszystkich tych osób, należących do ich gospodarstwa domowego, które posiadają własny dochód. — Dyrekcya wzywa wszystkie wymienione osoby do przedłożenia wykazów w celu wymiaru podatku osobisto-dochodowego na rok 1907 i wyznacza w tym celu termin do 15 listopada b. r. Wykazy sporządzić należy na przepisanych drukach, których udzielać będą władze podatkowe stronom interesowanym na żądanie bezpłatnie.

W obrazkach z manewrów, przedrukowanych we wczorajszym numerze „Naprzodu“ z „Robotnika Śląskiego“ zaszła pomyłka drukarska w cyfrach przez wydrukowanie za dużej ilości zer. Mianowicie ogólne koszta manewrów przyjąć trzeba w wysokości około 5 milionów koron.

Podróże ministrów. Minister kolei dr Derschatta udzielać będzie posłuchań w Krakowie w czwartek o godzinie 10 rano w dyrekcyi kolei państwowych, we Lwowie będzie w piątek po południu i przez sobotę, w Czerniowcach w niedzielę, w Stanisławowie w poniedziałek; stąd zwiedzi linię Stanisławów-Mikuliczyn i pojedzie do Sambora; we wtorek pojedzie z Sambora do N. Sącza, skąd w nocy przez Tarnów i Kraków wróci do Wiednia.

W piątek wieczór przyjedzie do Krakowa minister handlu dr Forzt, który w sobotę o godzinie 12 udzielać będzie posłuchań w starostwie.

Złodziejskie gniazdo. Dnia 1 b. m. odbyła się przed trybunałem apelacyjnym w Stryju rozprawa przeciw tow. Hoszowskiemu, wskutek odwołania prokuratoryi od wyroku uwalniającego od oskarżenia wniesionego przez tutejszą Kasę chorych i starostwo.

Tow. Hoszowski wyraził się mianowicie na zgromadzeniu dnia 1 maja, że „stryjska Kasa chorych jest gniazdem złodziejskiem“, i że „propinacya, starostwo i inne śmiecie“ starają się tę instytucyę wyrwać z rąk robotniczych i o te wyrażenia został oskarżony. Trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancyi i tow. Hoszowski został definitywnie uwolniony.

Jak cesarz Wilhelm podróżuje. Wrocławski dziennik socyalno-demokratyczny „Volkswacht“ donosi, że podczas bytności cesarza Wilhelma w Wrocławiu aresztowano cały szereg zagranicznych poddanych, między innymi pewnego Włocha, pewnego Czecha i pewnego austryackiego poddanego z Galicyi.

Pożar. W nocy z środy na czwartek o godzinie 1 wybuchł duży pożar w drewnianej szopie przy ul. Berka Joselowicza. Niebezpieczeństwo było tem większe, ponieważ z szopą graniczą ogromne składy drzewa, ciągnące się wzdłuż wału kolejowego.

Straż pożarna pod wodzą naczelnika p. Nowotnego natychmiast przybyła na miejsce i energicznie przystąpiła do ratunku. Dzięki temu pastwą ognia, mimo silnego wiatru, padła tylko szopa, mieszcząca skład futryn i ram okiennych, oraz stajnia, w której w skutek uduszenia **zginął parobek**, oraz udusiły się i spaliły 4 konie. Drugi parobek zdołał uciec, ciężko poparzony.

Gaszenie zgliszczy trwało aż do rana.

Przeklęty pomnik. Z Moskwy donosi Pet. ag. tel.: Przy dźwiganiu kamienia, przeznaczonego na podstawę pomnika Aleksandra III., a ważącego 800 pudów, zerwały się łańcuchy. 3 robotników poniosło śmierć, a 4 odniosło ciężkie rany.

Trzęsienie ziemi. Z Valparaiso telegrafują: We wtorek wieczorem i w środę rano dały się uczuć silne trzęsienia ziemi. Ludność w panice ucieka i chroni się na wzgórza.

Nadzwyczajny wynalazek. Z Londynu telegrafują: Do „Daily Telegraph“ donoszą z Madrytu, że elektrotechnik Quevedo w San Sebastian dokonał sensacyjnego wynalazku. Mianowicie wynalazł on sposób sterowania okrętami z lądu bez przewodu, zapomocą tak zwanych fal herzenowskich. Próba, którą przedsięwziął w obecności króla i królowej, z małą łodzią motorową, wydała świetny rezultat. Quevedo buduje obecnie przyrząd do sterowania wielkimi okrętami.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego.
Piątek: teatr zamknięty.
Sobota: „Ożenić się nie mogę“ i „Zrzędność i przekora“, komedye Aleksandra Fredry.
Niedziela: „Odrodzenie“, komedya w 3 aktach Fr. Schoentana i Fr. Koppel-Eufelda.

Rzeź w Siedlcach.

Z Warszawy donoszą do »Lokal-Anzeigera« o pogromie w Siedlcach: We wtorek powtórzył się pogrom z powodu pogrzebu ofiar dni poprzednich. Równocześnie niemal chowano jedynego żołnierza, poległego w mieście i licznych zamordowanych żydów. Gdy pogrzeb żydowski, w którym wzięło udział wielu współwyznawców, przechodził koło cmentarza rosyjskiego, tam właśnie dano salwę honorową nad grobem poległego żołnierza. Salwa ta wywołała ponowny popłoch wśród żydów, którzy przypuszczali, że strzały wymierzone są do nich. Z drugiej znów strony żołnierze w mieście z salwy tej i z popłochu sądzili, że rozpoczyna się na nowo walka i zaraz na nowo zaczęli strzelać, rabować i mordować. Zanim wyjaśniło się to nieporozumienie, dużo osób zginęło, a 70 odniosło rany, między innemi młoda, 20-letnia dozorczyni szpitala.

Kierownikiem całego pogromu był podpułkownik Tichanowskij, który w tych dniach nie był ani chwili trzeźwy.

To zwierzę było »informatorem« draba z narodowo-demokratycznej »Gazety polskiej«, której łajdactwa »Czas« z lubością przedrukowywuje!...

Berlin, 12 września. W Siedlcach po 24 godzinach spokoju **oddano znowu salwy. 42 osób postawiono przed polowy sąd wojenny.**

Petersburg, 12 września. Z telegramów pism tutejszych o wydarzeniach w Siedlcach należy podnieść, że po upływie terminu dla wydania rewolucyonistów **oddała artylerya 12 strzałów z armat na domy.** Wiele żydów zamordowano w mieszkaniach. — Deputacya mieszczaństwa złożyła u gubernatora oświadczenie, że pierwsze strzały rewolwerowe nie padły ze strony żydów, lecz ze strony pewnego podoficera i rezerwisty.

Petersburg, 12 września. Przedstawiciele mocarstw wysłali swym rządom doniesienia o wypadkach w Siedlcach ze względu na to, że są to wypadki wyjątkowe.

Berlin, 13 września. Specyalny wysłannik stow. żydów niemieckich donosi z Siedlec, że przez dwa dni naliczono **120** zabitych żydów. **2000** żydów, przeważnie dość ciężko rannych, znajduje się w podwórzu ratuszowem. Dwa składy towarów żydowskich żołnierze podpalili, przyczem w płomieniach zginęli wszyscy, którzy się w tych składach znajdowali. Wojskowe i cywilne władze miały podżegać żołnierzy do rabunków. Deputacya żydowska z rabinem na czele została wypędzona batogami od gubernatora.

Berlin, 13 września. Komitet ratunkowy dla żydów otrzymał z Siedlec następujący telegram: Do tej chwili jeszcze nie można się dostać do miasta. Z opowiadań uciekających wynika jednakże, że doniesienia, jakoby przed pogromem miano strzelać do patroli wojskowych, jest wymysłem. Już w piątek bowiem zapowiadano, że w najbliższych dniach przyjdzie do pogromu.

Napady na żydów rozpoczęły się też równocześnie w dwóch dzielnicach znacznie odległych od siebie, a hasło do pogromu dało nie strzelanie do patrolu, lecz wywieszenie czerwonej latarni na wieży ratuszowej. Żołnierze mordowali wyłącznie żydów. Do kilku Polaków-chrześcijan, którzy uciekali, wołano: Nie bójcie się! Mamy rozkaz mordować tylko żydów.

Magdeburg, 13 września. Do »Magdb. Ztg« donoszą z Petersburga: Stołypin wysłał wyższego urzędnika do Siedlec, aby zbadał przyczyny pogromu.

Petersburg, 13 września. Z Siedlec nadchodzą tylko nieliczne wiadomości, donoszące, iż panuje tam spokój.

Wojsko strzela w Warszawie.

Od paru dni co wieczór wojsko strzela w dzielnicy żydowskiej. Albowiem generał-gubernator zarządził, że cyrkuły zamieszkane przez żydów mają być uważane za najbardziej „niebłagonadiożne“ i nakazał policyi i wojsku z całą bezwzględnością robić tam użytek z broni palnej przy lada okazyi. Wojsko też strzela bez powodu i co wieczór pada tam po kilka trupów!...

Berlin. 12 września. Według doniesień z Warszawy, zastrzelono wczoraj znowu pewnego oficera. Wojsko dało salwę i zabiło dwie osoby, zaś 10 osób zraniło.

Bomby. — Tępienie policyi.

Berlin, 13 września. Z Warszawy donoszą, że w miejscowości Ruda Guzowska onegdaj o godz. 5 po południu rzucono dwie bomby do urzędu policyjnego, przyczem zginął komisarz i dwóch policyantów.

STOŁYPIN I CZARNA SOTNIA.

Berlin, 13 września. „Russ. Corr.“ donosi: „Związek russkich ludzi“ w Moskwie wystosował do Stołypina telegram z wezwaniem, aby z całą srogością wystąpił przeciw rewolucyonistom i ewentualnie tysiące ukarał śmiercią. Stołypin odpowiedział na telegram, wyrażając Związkowi podziękowanie za uczucia patryotyczne.

Bankructwo caratu.

Podług obliczeń dziennika „Rieczy“, deficyt w skarbie rosyjskim za r. 1906 wynosić ma nie 200 milionów, jak poprzednio donoszono, lecz mniej więcej miliard rubli; na deficyt ten składają się następujące pozycye: deficyt na r. 1906 według projektu 482 miliony, deficyt z budżetu w 1905 r. 180 milionów, płaca za weksle krótkoterminowe 1905 r. 150 milionów, specyalne asygnowania do 26 kwietnia (st. st.) 57 milionów, na powiększenie kapitału żywnościowego dla włościan 70 milionów; razem 938 milionów, na które w zwyczajnym budżecie nie ma żadnego pokrycia. Coraz uporczywiej też utrzymują się pogłoski o zamiarze zaciągnięcia nowej pożyczki i to wyłącznie w Niemczech, chociażby za cenę 10 do 12 procent! Nie dostanie jej carat teraz!

Zjazd kadetów.

Petersburg, 13 września. Rada ministeryalna **odmówiła pozwolenia na zwołanie wszechrosyjskiego wiecu kadetów.** Wobec tego zarząd stronnictwa kadetów postanowił zwołać kongres partyjny do Sztokholmu.

Rozruchy w Kamyszynie.

Petersburg, 13 września. (Pet. ag. telegr.). O niepokojach w Kamyszynie w gubernii saratowskiej donoszą jeszcze urzędownie następujące szczegóły: Rewolucyoniści skorzystali z nieobecności wojska, które odeszło celem stłumienia niepokojów w Mikołajewsku, aby wznieść w mieście barykady. Równocześnie inna grupa rewolucyonistów, uzbrojona w skradzione w zimie karabiny i rewolwery, zawładnęła na stacyi kolejowej lokomotywą i zerwała szyny. Walka między policyą a rewolucyonistami trwała do wieczora i skończyła się pokonaniem rewolucyonistów, którzy mieli 6 zabitych i 40 rannych; 11 rewolucyonistów uwięziono.

W kościele protestanckim znaleziono bombę.

Napad na pociąg.

Petersburg, 13 września. Koło Krasnojarska napadli rewolucyoniści na pociąg pocztowy, zabili jadących urzędników, poranili żołnierzy i zabrali 8000 rubli. Tylko jednego z atakujących schwytano.

Rozruchy chłopskie.

W powiatach pińskim i nowogrodzkim (gub. mińska) podpalono stodoły w Mołodowie Strawińskiego, Zbytyniu Sidorowicza i Ostrowku Potockiego; spalono siano na polach w Koreliczach Baranowicza i Terespolu Hartinga. W Czerewicach Ordy zgorzało gumno i skład narzędzi rolniczych; w Zawiszach Pusłowskiego podpalono dom dla służby. Wszystkich podpalaczy, włościan z wsi sąsiednich, wyśledzono i aresztowano.

TELEGRAMY.

O mandat brodzki.

Lwów, 12 września. »Słowo polskie« donosi, że poseł dr Kolischer zrezygnował ze swej kandydatury z okręgu miast Brody-Złoczów na rzecz dra Golda (żydowskiego wszechpolaka), którego kandydaturę popiera.

Reforma wyborcza.

Wiedeń, 13 września. „Deutsch-Nat. Corr.“ oblicza, że **za pluralnym systemem** oświadcza się w komisyi reformy wyborczej Polacy, obie grupy szlacheckie, część centrum katolickiego, część członków stronnictwa niemiecko-postępowego i poseł Kaiser, ogółem 21 głosów.

Ta sama korespondencya donosi, iż postanowiono, aby ewentualne wnioski o system pluralny przedłożono nie przy § 7 ustawy głównej, ale przy § 6 ordynacyi wyborczej, bo § 7 głównej ustawy nie przesądza tej kwestyi, mówi tylko o wyborze powszechnym. Dopiero przy § 6 ordynacyi jest o tem mowa, że każdy wyborca ma 1 głos.

Wiedeń, 13 września. Na zgromadzeniu stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, na którem wygłosił referat poseł Gessmann, uchwalono **jednogłośnie protest** przeciw ewentualnemu wprowadzeniu pluralnego głosowania.

Wiedeń, 13 września. „Slav. Corr.“ donosi: Po wczorajszem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej odbyła się dwugodzinna konferencya bar. Becka z prezydyum Koła polskiego, posłami Abrahamowiczem, Dulębą i Bobrzyńskim, w obecności hr. Dzieduszyckiego.

Strejki w czeskich kopalniach węgla.

Gniewin, 13 września. Wczoraj odbyły się tu dwa zgromadzenia robotnicze, które oświadczyły się za strejkiem. Wczoraj popołudniu zjechało do szybu z 913 górników 318.

Dux, 13 września. Przy wczorajszej popołudniowej szychcie zjawiło się z 851 górników 338. Wczoraj odbył się mityng przy udziale 400 górników. Przemawiało 6 mowców. Ogółem w tym tygodniu odbyło się 14 zgromadzeń i dalsze mają nastąpić.

Cieplice, 13 września. Onegdaj w szybie węglowym „Gabryela“ koło Probostowa górnicy nie zjechali do szybu, rzekomo z tego powodu, że na swe postulaty nie otrzymali odpowiedzi. Wczoraj jednak wszyscy zjawili się do pracy.

Czescy Sokoli w Budapeszcie.

Budapeszt, 13 września. Przybyło tu około 200 czeskich Sokołów. Ponieważ nie przybyli w oznaczonym czasie, nie odbyło się przyjęcie. — Wczoraj odbyły się uroczyste ćwiczenia, na których, mimo deszczu, publiczność licznie się zebrała.

Sprawa Humbertów.

Paryż, 12 września. „Matin“ dowiaduje się, że Humbertowie zasądzeni w roku 1903 na 5 lat więzienia mają być warunkowo wypuszczeni na wolność.

Choroba sułtana.

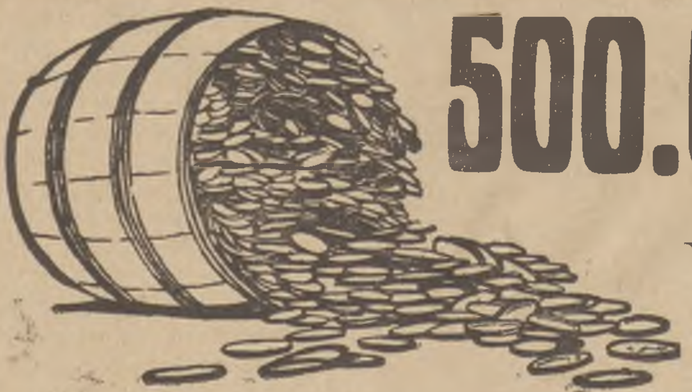
Konstantynopol, 12 września. Przybył tutaj prof. Bergmann, prawdopodobnie wezwany do sułtana.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Baczność metalowcy krakowscy!** Zaprasza się wszystkich towarzyszów z poszczególnych fabryk i warsztatów na poufne zgromadzenie, które odbędzie się w piątek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). O liczne przybycie uprasza zarząd.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)



500.000 Koron

wydaje się na REKLAMĘ

ażeby wprowadzić do Europy

TUDOR

DYAMENTY i KLEJNOTY

wykonane w drodze naukowej.

Czy można przypuszczać, aby właściciele tego wynalazku wydawali tak wielką sumę, gdyby nie wiedzieli na pewno, że posiadają rzecz w WYSOKIM STOPNIU przewyższającą sprzedawane od wielu lat zwykłe naśladowania.

DYAMENTY TUDOR trzeba nosić, aby je ocenić.

Wyłączna sprzedaż oraz wystawa Dyamentów Tudor

znajduje się w lokalu firmy

HENRYK RECHT

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 2.

Ceny konkurencyjne **8 Koron** (wraz z oprawą).

Dyamenty Tudor **oprawne** w pierścionki, kolczyki, broszki, guziki, szpilki, branzolety, grzebienie.

Kto chce uzyskać znaczny zarobek przez uczciwe i korzystne zastępstwo niechaj się zwróci pisemnie do działu inseratowego „Naprzodu" pod „A. B. 506". 506

Inteligentni ludzie

którzy chcą pracować i zarobić dużo pieniędzy, mogą się zgłosić u mnie

Nikodem Maczuga
Kraków, Gołębia 16.

Rutynowana mundantka

poszukuje posady. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 496

ZMIANA LOKALU

R. Holik, ulica Sławkowska L. 1.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P.T. Pubiczność, że

Zakład ZEGARMISTRZOWSKI

istniejący od roku 1883 pod firmą

A. HOLIK

w Krakowie przy ul. Szewskiej 2

został przeniesiony

na ulicę Sławkowska L. 1.

Poleca swój skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-ech letniem.

Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem **A. HOLIK.**

R. Holik, ulica Sławkowska L. 1.

ZMIANA LOKALU

Do wynajęcia pokój z meblami lub bez

od 1 października 1906 przy ul. Straszewskiego 8, parter, na lewo.

Dla nerwowo chorych

tych którzy cierpią na bezsenność, zawroty, mdłości, drżenie i epilepsyę jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem aptekarza Laubendera **„Nervola-Thée"** sprowadzić można w paczkach po 1 marce 50 fenigów przez **„Apotheke Vohburg a. D. 30".** — Przesyłka wolna od cła. Odznaczona we Wiedniu 1906 r. dyplomem honorowym i złotym medalem, wspaniałe świadectwa do usług.



---

30 dni do przeglądnięcia



w myśl zobowiązań w cenniku, następnie bez żadnego ryzyka dla zamawiającego wysyłam za zaliczką moją **„Przyjaciel ludu Harmonia"** Nr. 663 aby każdego o niezrównanej wartości tejże przekonać. Harmonia ta zaopatrzona jest w niedające się złamać sprężyny stalowe tak w klawiszach jak i w basach i klapach powietrznych. po 10 klawiszy w 2 rzędach. Podwójne tony, 48 tonów, 3 rzędy, trąbamachoniowe, czarne listwy z kolor. wypustkami. Niklowe okucie. Podwójne miechy. Ochraniacze kątów i zapięcie. Wielkość 31×15 cm. — Cena za sztukę kor. 7·—. Szkołę dla **samouków** otrzymuje każdy odbiorca darmo. — Tańsze i mniejsze harmonie dla poduczenia się gry na harmonii, a w szczególności dla dzieci K 2·20, 3·50, 4·40, 5·50. Lepsze harmonie po K 9. 10, 12. 14. 16 są w moim kataogu **uwidocznione. Do moich harmonii niema doliczanych kosztów cła, ponieważ są wszystkie czeskiego wyrobu. Żadnego ryzyka, ponieważ zapewniam każdemu zmianę nawet zwrot pieniędzy.** Wysyłka za zaliczką przez **Dom przesyłkowy instrumentów muzycznych**

Hanns Konrad w Brüx Nr. 353 (Czechy).

Bogato ilustr. cennik, przeszło 1000 ilustracyj wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Polski cennik na r. 1906



z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu gratis i franko Pierwsza fabryka zegarków **Hanns Konrad w Brüx Nr 454 (Czechy).**

Zegarek niklowy rem. K 3, Syst. Roskopf Patent K 4, Syst. Roskopf czarny stalow. rem. K 4, Oryg. szwajcarski Syst. Roskopf Patent K 5, Pozłacany rem. z werk. „Luna" K 7·50, Srebrny rem. zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu prob. K 7·60. Srebrny rem. podw. kryty K 11·50, Srebr. opancerzony z sprężyną 15 gr. ważący K 2·40, Ruski tula remont. z werk. „Luna" 9·50, zegarek z kukułką K 8·50, budzik 2·90, z cyferbl. świecącym w nocy 3·30, kuchenny K 3. Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya!

Żadne rysyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. — Proszę zażądać polski cennik

---

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów maszyn do szycia dostać można **tylko**

w Składzie maszyn do szycia

Kraków, ul. Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę ze zaliczką.

Założone na mocy statutów zatwierdzonych L. 43.903 Wys. c. k. Namiestnictwa

---



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parowców pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje tanio

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — **Cenniki na żądanie franko.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Fila. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).